

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz

Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem po rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Róży Limańskiej P. i Feliksa M.
Jutro: N. M. P. Poc. Joach O. N. M. P. i Rajm.
Wschód słońca o godz. 5 m. 8. Zachód o godz. 6 m. 52.
Długość dnia godz. 13 m. 44. Ubyło dnia godz. 2 m. 59.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

BILANSE ROSYJSKICH BANKÓW AKCYJNYCH.

Giełda i w ścisłym związku z nią będące banki — oto zwierciadła, w których odbija się stan ekonomiczny każdego państwa. Należy jednak nadzwyczaj ostrożnie obchodzić się z cyframi, dotyczącymi tych instytucyj, — albowiem wysoki kurs papierów publicznych nie jest zawsze oznaką świetnego stanu finansowego całego państwa — a nawet instytucyj, reprezentowanych przez akcje, obligacje, listy zastawne i t. d. Przypomnijmy sobie tylko wszystkie krachy giełdowe a spostrzeżemy, że następowały one w chwilach, kiedy kursy dosięgały punktu kulminacyjnego, kiedy się zdawało, że wszystkie papiery muszą dojść do wartości sum neapolitańskich. Giełda to termometr, bardzo często spadający niżej zera, wówczas zwłaszcza, kiedy człowiek niezarażony febrą lub gorączką giełdową czuje, że woda jeszcze marznąć nie powinna; częstokroć zaś termometr ten podnosi się niemal do 75° Reaumur’a w dość mroźny poranek. Nie będziemy dochodzić tutaj przyczyn tych objawów, — główne tylko po nazwiskach nazwiemy: rzeczywisty stan polityczny, finansowy i ekonomiczny państw obchodzących daną giełdę, domniemania, często bezpodstawne, rozmyślane fałszywe pogłoski, wreszcie *gra*, która czyni giełdy podobnymi do chorągiewek wietrznych.

Tak samo prawie ma się rzecz z bilansami banków. Że bilans pojedynczych instytucyj kredytowych mogą wprowadzić w błąd najlepszego nawet finansistę — to kwestya, nie ulegająca najmniejszej wątpliwości, — chyba bardzo grube kłamstwo może naprowadzić na domysł, że bilans złożony jest z cyfr nietylko nie prawdziwych, ale nawet nieprawdopodobnych.

Jeśli np. świętej pamięci bank skopiński pod rubryką „Dyskont weksli” stawiał cyfrę 8,000,000 rubli, to mimowoli przychodziło

każdemu na myśl pytanie: zkąd w Skopinie, miasteczku niewiększym od Zgierza — nieposiadającym ani fabryk, ani żadnych zakładów przemysłowych — można było zebrać portfel ośmio-milionowy. W Łodzi, mieście fabrycznem i przemysłowem, portfel banku polskiego wynosił w dniu (1) 13 czerwca r. b. 2,057,849 rs. 77 k. a banku handlowego w dniu (18) 30 tegoż miesiąca 1,316,274 rs. 53 k., czyli razem rs. 3,374,124 kop. 30. Czyż porównawszy te cyfry Skopina i Łódź — nie zadasz sobie czytelniku pytania, co bank skopiński rozumiał pod nazwą „weksle”? Odpowiedź nietrudna: papier wekslowy, podpisany przez byle ulicznika, otrzymywał szumnie nazwę wekslu i figurował w *aktywach* bilansu.

Dzięki Bogu, nie potrzebujemy z takim niedowierzaniem zapatrywać się na cyfry bilansowe akcyjnych banków handlowego kredytu, o których bilansach czerwcowych z r. b. w porównaniu z bilansami czerwcowymi r. z. mówić tu będziemy. Cyfry wszystkie podajemy w milionach rubli.

Otóż przedewszystkiem widzimy, że zapasy gotówki kasowej, razem z rachunkami przekazowemi banków akcyjnych w banku państwowym znacznie się zmniejszyły, a mianowicie: podczas gdy pozycya ta w roku 1883 wynosiła 45.9 mil. rs. — w roku 1884 zmniejszyła się do 33.7 mil., czyli o 12.2 mil.

Gdzie się podziały te pieniądze? Czy poszły na podtrzymanie kredytu przez dyskont weksli? Czy będąc w obiegu, służyły handlowi i przemysłowi? Nie. Nastąpił tylko przelew z kas banków prywatnych do kasy banku państwa, — ostatnia albowiem wzrosła z 183.0 mil. rs. (1 czerwca 1883 r.) do 210.8 mil. rs. (w tymże dniu r. 1884). Przeważnie do tego przelewu przyczyniły się wkłady wszelkiego rodzaju, jakoto: rachunki przekazowe, wkłady terminowe, bezterminowe, warunkowe; podczas gdy bowiem w ciągu rozpatrywanego roku w bankach prywatnych wkłady zmniejszyły się z 229.5 mil. do 224.5 mil., czyli o 5.0 mil., w banku państwa takowe doszły do poważnej cyfry 576.3 mil. podwyższywszy się o 9.5 mil. Przyczyny zmniejszania się wkładów

w bankach prywatnych, przy jednoczesnem ich wzrastaniu w banku rządowym, szukać należy w zachwianej wierze publiczności w solidarność banków prywatnych. Niewypłacalność kilkunastu banków miastowych i towarzystw wzajemnego kredytu, trudności, jakie niektóre z tych banków robią swoimi depozytariuszom przy zwrocie sum ulokowanych na procent, zniechęciły publiczność do wszystkich interesów z bankami prywatnemi i dziś większa część osób, chcących ulokować pieniądze na procent, woli zadawać się małym procentem, który płaci bank rządowy i spać spokojnie, aniżeli korzystać z bez porównania większych odsetków, wydawanych przez banki prywatne, drżąc ciągle o całość swoich kapitałów.

Nie bez wpływu także na zmniejszenie się wkładów w bankach akcyjnych zostało rozporządzenie rządowe, pozwalające instytucjom rządowym, cerkwiom i klasztorom lokować kapitały tylko w banku państwa, albo nabywać papiery przez rząd gwarantowane. Jak miłośść żąda wzajemności, tak i brak zaufania obudza w stronie przeciwnej równe uczucie. Publiczność wycofała część swoich kapitałów z banków, banki równą monetą odpłacili, zmniejszając portfele wekslowe: w r. 1883 wynosiły takowe 161.1 mil., zaś w r. 1884 tylko 157.4, czyli zmniejszenie wynosi 4.2 mil. rs.

Trudno przypuszczać, aby handel i przemysł mniej potrzebowały pieniędzy, niż w r. b. aniżeli w r. z.; dość spojrzeć na bilans banku państwa, aby się przekonać, że zapotrzebowanie pieniędzy nie zmniejszyło się, ale przeciwnie wzrosło; dowodem tego jest, że bank państwa miał w r. 1883 o 7.5 mil. więcej zdyskontowanych weksli, aniżeli w r. 1884. Jeszcze więcej potwierdza nasze wyżej wymienione zdanie rubryka operacyj lombardowych. Jak już powiedzieliśmy, kasa banków prywatnych zmniejszyła się o 12.2 mil. Z tej cyfry poszło na wypłatę wkładów 5.0 mil., czyli, że w kasach pozostawało do dyspozycji banków 7.2 mil., która to cyfra przez zmniejszenie portfelów wekslowych wzrosła o 4.2 mil., — zadaniem naszym więc pozostaje zbaczyć w jaki sposób zostały zużyte te 11.4

mil. Główną część tej cyfry pochłonęły pożyczki pod zastaw papierów publicznych, albowiem z 118.2 mil. w r. 1883 wzrosły do 127.1 mil. w r. b., czyli o 8.9 mil. Jednocześnie w banku rządowym cyfra tej rubryki spadła o 3.7 mil. Objaw łatwy do objaśnienia: kupcy i przemysłowcy zmuszeni byli w inny sposób zdobyć kapitały, wycofane z obiegu przez banki za pomocą zmniejszenia kredytu wekslowego, pozostawiali więc posiadane przez siebie papiery procentowe, że zaś bank państwa udziela pożyczki zastawowe w daleko mniejszych wymiarach, aniżeli banki prywatne (dające pod zastaw fondów do 90% ich wartości), wiele osób wykupiło papiery z banku rządowego, lombardując je w wyższych sumach w bankach akcyjnych.

Banki z chęcią wydawały pożyczki pod zastaw papierów publicznych, które wskutek oczekiwanego urodzaju, niezachwianej wiary w pokój europejski i innych przyczyn, stoją dziś o wiele lepiej, aniżeli w roku zeszłym.

Kursy walut zagranicznych, nieulegające zbyt wielkim wahaniom, acz z powodu dopiero co wymienionych przyczyn niedające nadziei wielkich zysków skłoniły banki akcyjne do znacznego skupu weksli zagranicznych i złotej i srebrnej monety. Rubryka ta pokazuje za okres rozpatrywany zwykłe o 4.33 mil.

Główną część wkładów banki odznaczały się wielką ostrożnością w udzielaniu osobistych kredytów, rezultaty jednak ich działalności okazują się więcej aniżeli zadowalniające. Przy ogólnym kapitale 103.75 mil. rs. — zyski po dzień 1 czerwca r. b. wynoszą 10.46 mil. (o 0.17 mil. więcej niż w r. 1883), czyli więcej jak 10% na kapitał zakładowy. Taki rezultat można nazwać świetnym i cieszyć się nadzieją, że instytucje kredytowe, w mowie będące, doznając powodzenia, będą w stanie zadość uczynić wymaganiom, jakie im stawia handel i przemysł, t. j. będą udzielały tanich kredytów, dając jednocześnie dostateczną rękojmię pewności swoim depozytorom i akcyonariuszom.

S. Hertzberg.

JEDEN FAŁSZYWY KROK!

PRZEZ

May Agnes Fleming.

Przełożyła z angielskiego

BRONISŁAWA NEUFELDÓWNA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 192).

Orzeźwiający chłód wieczorny, wchodząc przez drzwi i okna otwarte, rozlewał się po komnatach, a dom i ogród przedstawiał widok nader zajmujący i ożywiony. Piękne damy, owiane mgłą różowych i niebieskich szat szych, lub w bieli przezroczej krążyły tu i owdzie, podobne do jasnych, skrzydlatych ptasząt lub różnobarwnych motyli śród róż, lilij, oleandrów i granatów. Zakochane pary w rozmarzeniu błędziły po cieniściej alei wawrzynów; ładne dziewczęta karmiły łabędzie w jeziorach i przyglądały się złotym rybkom, a poważne matrony spoczywały w altanach na sześciolangach, spoczywając obficie rozstawione owoce i cukry. Dwóch, czy trzech ociężałych młodzieńców leżało na aksamitnym kobiercu murawy, a kilku starszych grało w wista i popijało wino.

Jeden z kątów salonu, zasłonięty kotarą, służył za garderobę. Tu zebrałyśmy się wszystkie; Ida, Madzia, Magdusia, ja i kilka jeszcze innych panien. Nie brałam udziału w przedstawieniu, byłam więc ubrana skromnie, w sukienkę z lila bareżu, bez żadnych ozdób. We włosach tylko miałam kilka pączków różanych, które mi wplotła Magdzia. W garderobie leżał przygotowany spory stos kostiumów a pokojówka Idy,

Justyna, zρέcznie dopomagała paniom przy tualacie. Na przeciwnym końcu sceny była garderoba panów. Sądząc z wesołych śmiechów, dolatujących nas z tamtąd, Karolek, Dudley i kilku jeszcze młodzieńców wesoło tam czas spędzali.

Na ósmą naznaczono początek przedstawienia a sygnałem miał być dzwonek. Towarzystwo napływało do pokoju, śmiejąc się, gawędząc i zajmując miejsca. Długi salon napełnił się wkrótce. Służący obchodzili z programami, wachlarze poruszały się, silna woń wody kolońskiej i esencji różanej napełniła pokój. Miałam wykonać jedną z efektownych aryj „Trubadura” i nieco zalekniona, gdyż trzydziście par oczu mogło obserwować mnie dowoli, weszłam i zasiadłam do fortepianu. Harmonijny szepet głosów uciszał się powoli, każdy spojrział na program i zabierał się do słuchania.

Dzwonek dał hasło. Grałam „La ci darem” i kurtyna się podniosła.

Pierwszy obraz przedstawiał cztery pory roku. Magdzia Lyon w powiewnej, mglistej, bladej zielonej sukni, z wiankiem pierwiosnków na głowie, cała okryta srebrną gazą, spadającą niby biały obłok u stóp jej — była *wiosną*.

Ida w różowym jedwabiu, uwieńczona różami, w wyciętym staniku, otoczonym pasowemi pączkami i białemi liliami, z kwiatami w obu rękach, wyobrażała *lato*. Madzia w purpurowym aksamicie, z wiankiem z kłosów i makówek, z rogiem obfitości w jednej a winnem gronem w drugiej, była *jesienią*. Otulony w futro, Will Dudley, przypominając swym widokiem włochoatego niedźwiedzia, z białemi włosami spływającymi na ramiona i długą,

białą brodą, spadającą do pasa, wyobrażał *zimę*. Rozkoszna melodia „La ci darem” rozlegała się w pokoju i powoli kurtyna zapadła.

Następny obraz przedstawiał „Ewangelię” Longfellow’a. Grałam zwolna słodki, uroczysty „Hymn wieczorny.” Kurtyna podniosła się. Scena była przyćmiona a przed stołem, na którym stał krucyfiks, klęczała piękna, blada zakonnica. Jakże zmienili Idę tą piaskową suknią, z białą, przepaską nad czołem i czarnym długim welonem. Czysta, blada twarz, poważne, wzniesione w górę oczy, patrzyły spokojnie, słodko, uroczysto, bez smutku jednak. Klęczała w zachwycie, ręce miała splecione. Wszystko to zdawało się zbyt rzeczywiste, zbyt żywe, jak na grę. Była to uosobiona Ewangeli-na, piękna, kochająca, święta Ewangeli-na, nie Ida Welborn.

Cichy szmer przebiegł wśród widzów. Obraz ten poruszył serce każdego. Ostatni takt muzyki skonał cichą, rzewną niewypowiedzianą skargą i znów powoli kurtyna zapadła.

Program zapowiadał następnie: „Przed weśmieniem.” Zabrzmią więc śpiewka wesela: „Czemuż mężczyźni się nie oświadcza-ją?” Karolek z Madzią siedzieli na kanapie; istne uosobienie gorejących kochanków, ręka w rękę, oczy wlepione w siebie. Lady M. spuszczała je niekiedy z wyrazem dziwniej nieśmiałości, bardzo naturalnej zresztą. Madzia grając *con amore*, wyglądała tak słodko, kochająco i niewinnie jak baranek. A Karolek! — to gorące, namiętne, ogniste spojrzenie, pełne miłości — czy było prawdą, czy dobrą grą tylko? Nie zdołałam rozwiązać tej zagadki i kurtyna zapadła.

Z kolei szedł obraz, przedstawiający „parę szczęśliwą” a wtórowały mu stare poczytne tony „Śpieszcie na wesele.” Co za widok! Gospodarstwo w najwyższym nieładzie, istny obraz Sodomy i Gomory. Krzesła, stoły, garnki, miski i dzbanki, porozrzucane tu i owdzie. Z rozczochranemi włosami, z suknią poplamioną, w pantoflach, brudna stała Madzia, wywijając kijem od miotły i mierzając Karolkę iskrami oczyma. Karolek stał przed nią pokornie, w stroju bardzo zbliżonym do szat swej połowicy, z miną tak błagającą i zmieszaną, że poruszyłby najbardziej zakamieniałe serce. Ogólny wybuch śmiechu powitał ich i brzmiał jeszcze długo potem.

Różne inne obrazy — „Młoda Anglia,” „Uczona żona,” „Sinobrody” i „Fatyma” — komiczne i sentymentalne, naprzemian następowały po sobie, kończąc pierwszą część zabawy. Towarzystwo powstało i otoczyło aktorów, obrzucając ich powinszowaniami, szczególnie Karolkę i lady M., królujących już do końca wieczoru. I mnie się dostała szczypta pochwały, ale na zły padła grunt. Nie odczuwałam nic, prócz niewypowiedzianej goryczy i piekającej zazdrości w sercu, co jak gwałtowna rana jętrzyła się z każdym dniem więcej, grożąc śmiercią niechybną.

Porzuciłam tłum i śledziłam ich, widząc tych dwoje tylko. Jak pięknie, jak szczęśliwie, jak wesoło wyglądali oboje, stojąc przy sobie i pochłaniając się oczyma! Ja — zapomniana, opuszczona — nie istniałam dla nich. Byłam idyotką i wy niewątpliwie tak myślicie czytelniku, ale czy cisnęły mi się do oczu, nie mogłam ich powstrzymać. Słone, piękne krople paliły dłoń, na którą spadały.

Sprawozdania targowe.

Targi berlińskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 27 sierpnia).

Spadł wreszcie deszcz upragniony, pola kartoflami obsadzone uzyskały potrzebną wilgoć, o stanie ich spodziewać się można wkrótce lepszych wiadomości. W światowym handlu zbożowym niżka poczyniła dalsze postępy; przekroczywszy od dawna wyjątkowo niski poziom, ceny spadają coraz dalej we wszystkich krajach Europy, w Ameryce, w Indjach, w Egipcie — wszędzie. Podaż nie trzyma miary z popytem, który jest o tyle słabszym, ile łatwiejsze znajduje zaspokojenie. Sama Ameryka zebrała w tym roku 485 milionów buszli pszenicy, dawnych zapasów mając 30 mil. Ze zaś dla siebie potrzebuje 300 mil., na wywóz pozostaje jej 200 mil. busz., czyli prawie taka ilość, jakiej potrzebuje Europa w ciągu całego roku. Oprócz tego należy wziąć pod uwagę Indje, przez wyzyskanie których Anglia stara się uwolnić z pod przewagi targów amerykańskich. Wywóz zboża z Indji wzrasta z każdym rokiem a z ukończeniem rozległej sieci kolejowej, projektowanej w Indjach, Anglia znajdzie tam niewątpliwie całkowite pokrycie swoich potrzeb. Zniżkowa dążność cen zboża jest więc usprawiedliwioną. Ameryka, nadsyłając notowania z dniem każdym niższe, zdradza usiłowania jaknajwyższego podwyższenia się nadmiaru. Wywóz 354,000 kwr. podniósł się wprawdzie tylko o 8000 kwr., jest to jednak dość dużo przy uwzględnieniu słabego popytu Europy. Jawnych zapasów przybyło 2,100,000 busz., wynoszą one obecnie 18,650,000 busz. wobec 12025000 busz. w roku przeszłym. Fracht obniżono z 5 na 3 1/4 sz., co dowodzi, że wiele okrętów oczekuje na wywóz. W Anglii zbiory wypadły wybornie, usposobienie targów jest bez zmiany stanowczo ospałe. Podaż nagła ma ceny coraz niższe. To samo dzieje się wogóle we Francji, w szczególności zaś, na targach prowincjonalnych panuje tam więcej ożywienia, natomiast w portach zupełnie brak ruchu. W Belgii obniża cenę dotknęła głównie pszenica, żyto pozostaje bez obrotu. Odnosi się to również do Holandji, gdzie na targi włościańskie dowożą więcej nowego zboża. W południowych Niemczech ceny znowu spadły, ale na targach widać gdzieś niedługo więcej ożywienia. W Austrii i Węgrzech położenie handlu zbożowego wcale się nie poprawia, podaży zboża na wywóz jest ciągle bardzo silną; naprzód usiłowano wyszukać inne ujścia dla nadmiaru zboża; współzawodnictwo jest ciężkie a potrzeby krajów, sprowadzających zboże, małe. Prawie to samo można powiedzieć o Rosji, ale tam wywóz zdaje się cokolwiek podnosić, wskutek uległości właścicieli; żądania znacznie obniżono.

Targ tutejszy ulegał początkowo ogólnemu prądowi, w ostatnich dniach jednak zyskał bardziej samodzielną, mocniejszą postawę. Pszenica przy małym obrocie znowu straciła dużo na wartości, wskutek znacznej podaży na dostawę z Austrii-Węgier i z prowincji a rzeczywistego towaru w miejscu i chociaż w dniach ostatnich handel ożywił się nadzwyczaj a znaczna

część strat została odzyskana, notowano w końcu jesień o 3 m., paź. list. o 3 1/4 m., zimę o 2 1/2 m. a wiosnę o 2 1/4 m. mniej niż przed tygodniem. Żyto dochodzi na targ w lepszym gatunku, lecz wobec spadającego gwałtownie cen na dostawę, musiało je oddawać taniej. Później zwiększył się popyt a właściciele zdołali się utrzymać przy wyższych żądaniach, tem bardziej, że dowoży obecnie wcale nie świadczą o obfitych zbiorach. Żyto na dostawę trzyma się stosunkowo mocniej aniżeli pszenica, szczególnie miesiąc bieżący, na który nabywają z ożywieniem młyny; na terminy późniejsze wywierały nacisk przyjęte ofiarowania rosyjskie. Przez cały tydzień obroty były znaczne. W końcu notowano bieżący miesiąc o 1 m., jesień o 2 3/4 m., późniejsze terminy o 3 m. a wiosnę o 2 1/2 m. niż niż przed tygodniem. Owies nabywają w okolicach Berlina wprost od włościan na targu tutejszym, był więc obrót bardzo nagi. Ponieważ dowoży są obfite a zapasy wielkie, ceny spadają dotkliwie, gorsze gatunki straciły do 15 m. Wpływa to niekorzystnie na handel dostawowy, który trzymał się zresztą w bardzo ciasnych granicach. W porównaniu do cen przeszłotygodniowych, straciły blizkie terminy 1 1/2 m., paź. list. 2 1/4 m. a wiosna 3 1/2 m. Kukurydza miała popyt słaby, sierpień stracił 1 1/2 m., jesień 2 m., dalsze terminy 2 1/4. Zapotrzebowanie maki żytniej zwiększyło się jeszcze bardziej, zwłaszcza, że młyn wodny nie mógł przez pewien czas pracować, wskutek niskiego stanu wody. Terminy straciły 30 fen. Olej skalny bez ruchu, nominalnie cokolwiek wyżej. Olej rzepakowy przyjmowano ospale; jesień straciła 1.20 m., wrz. paź. 1 m. Usposobienie dla okowity wzmocniło się znacznie w dniu wczorajszym. Jeszcze w poniedziałek notowano blizsze terminy o 40 fen. a dalsze o 80 fen. niż przed 8 dniami, podczas gdy wczoraj notowano okowitę w m. bez bez. i blizkie terminy o 30 fen. wyżej niż przed tygodniem, jesień niż o 10 fen., paź. list. o 20 fen. a dalsze terminy o 30 fen.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Sól w Królestwie Polskiem. Niektóre piśma warszawskie, poruszając sprawę poszukiwania soli w Królestwie Polskiem w gub. kieleckiej i radomskiej, podają wiadomość, że urzędnik kopalni solnych inowrocławskich doszedł do przekonania, iż formacja geologiczna wyżej wspomnianych gubernij odpowiada w zupełności formacji Wieliczki i Bochni.

W sprawie tej wyraża się redakcja „Inżynierji i Budownictwa” w następujący sposób:

„Sól w Polsce przedstawia tę osobliwość, że podczas, gdy w Niemczech występuje ona bądź w formacji takiej jak w Stassfurt w Niemczech północnych, bądź w formacji takiej jak w Szwabii, Frankonii i Turynii, oraz w Szwajcaryi, Francji i po części w Hiszpanii, u nas sól kuchenna stale występuje w formacji miocenijskiej — a Bochnia i Wieliczka noszą niezawodnie jej cechy.

Co zaś do wspomnianych gubernij radomskiej i kieleckiej, to daleko im do te-

go, ażeby nosiły tak wyraźne i ogólne cechy tejże formacji; jednakże nie ulega wątpliwości, że formacja miocenijska nie ogranicza się na Galicyi i że tu i owdzie występuje i u nas. Oprócz bardzo rozwinętej formacji miocenijskiej na Wołyniu, w której znajdują się gipsy, lignity itp. w Królestwie Polskiem układ tejże formacji znajduje się w pińczowskiem nad Nidą (Czarkowy kopalnia siarki), pomiędzy Korytnicą i Staszowem w gub. radomskiej, oraz pomiędzy Modliborzycami Janowem i Frampołem w gub. lubelskiej.”

Oprócz tych główniejszych pasm, formacja ta znajduje się miejscami w okolicach: Pilicy, Siewierza, Częstochowy, w Kujawach, w konińskim, w opatowskim; wszędzie jednak występuje ona więcej przypadkowo niż ogólnie (z wyjątkiem może pasa w lubelskiem, oraz staszowsko-pińczowskiem).

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że we wszystkich wyżej wspomnianych miejscowościach, to jest gdzie tylko występuje formacja miocenijska, może być nadzieja znalezienia lignitów, gipsów, soli, siarki, nafty; tembardziej tam, gdzie płyną źródła słone lub siarczane, można liczyć na sól i siarkę.

Z Niżnego Nowogrodu donoszą do „Mosk. Wiedomości,” że jarmark przedstawia się nadspodziewanie pomyślnie, liczyć można na powodzenie co najmniej średnie. Teraz dopiero spostrzegać się dają owoce zniesienia kaukaskiego handlu tranzytowego, kraje zakaukaskie występują stale w szeregu nabywców. Handel towarów tkackich i przędzalniczych niegorzej idzie niż w roku przeszłym. Za gotówkę wogóle mało kto nabywa; wypłaty odbywają się dotychczas prawidłowo; o wielkich upadłościach dotąd nie słyhać — chociaż prolongaty są poszukiwane. Liczyć można na pomyślne zakończenie jarmarku. Wielkie fabryki, wytwarzające towar dobry robią w tym roku lepsze interesy, aniżeli w poprzednim; przeciwnie ma się rzecz z mniejszymi fabrykami. Gdyby się polepszyło chociaż cokolwiek położenie rynków zbożowych, jarmark tegoroczny mógłby mieć przebieg wcale pomyślny.

Upadłość. Towarzystwo wzajemnego kredytu w Woroneżu ogłosiło się, jak donoszą gazety rosyjskie, niewypłacalnem.

Zarząd międzynarodowej wystawy technologicznej, jaka odbywać się ma w roku przyszłym w Paryżu, zwrócił się do rosyjskiego towarzystwa technicznego o przyjęcie udziału w rzeczonyj wystawie.

Kronika Łódzka.

(—) **Ruch tygodniowy w taniej kuchni N. 1.** Od dnia 24 do 29 sierpnia włącznie wydano 2132 porcyj obiadowych; mianowicie: w dniu 24 sierpnia 372 p., w dniu 25 sierpnia 334 p., w dniu 26 sierpnia 360 p., w dniu 27 sierpnia 374 p., w dniu 28 sierpnia 354 p. i w dniu 29 sierpnia 338 porcyj.

W tygodniu sprawozdawczym otrzymała kuchnia tania następujące ofiary: dnia 24 sierpnia od p. Herzenberg 5 rs.; dnia 26 sierpnia od pana J. Cossniaka 3 rs.; dnia 27 sierpnia od pana S. Goldbluma 10 rs.; dnia 28 sierpnia od pana S. Rosenblatt 3 rs. i od pana M. Heymana 3 rs.; dnia 29

sierpnia od bezimiennego 16 rs.; razem 38 rs.

Dziuryienne mają następujące panie: Dnia 31 sierpnia, panie: E. G. Brisch, H. Breschel, P. Heyman, M. Keller.

Dnia 1 września, panie: A. Freund, B. L. Frischmann, S. Lichtenfeld, M. Pinkus.

Dnia 2 września, panie: Banasz, Badiorowa, J. Międzyzcka, W. Prusak.

Dnia 3 września, panie: N. Danciger, Lindenfeld, Szykier, M. A. Wiener.

Dnia 4 września, panie: Libawska, J. Rosen, Wagenmeister, S. Wislicka.

Dnia 5 września, panie: S. Eisner, Krukowska, J. Lubinska, S. Scheps.

(—) **Na posiedzeniu komitetu**, urządzającego zabawę niedzielną, odbytem we czwartek dnia 28 b. m. zajęto się przedewszystkiem ułożeniem listy osób, które zajmą miejsca przy kasie i w pawilonach. Postanowiono zarazem rozdzielić sprzedaż biletów na dwie części, tak, że karty wstępu itd. sprzedawane będą przy wejściu oraz wewnątrz ogrodu. Przy pierwszem z tych miejsc zajęci będą pp. L. Anstadt, dyr. Neumann, A. Otto, A. Gelich, Teschich W. Wizbek, Jarisch, Finster, E. Stegemann, Konstadt, F. Kindermann i p. prezydent Pięnkowski; przy rozsprzedaży zaś biletów w ogrodzie zajmą miejsca pp. Peter, Gröhlting, Zoner, Strauch, Kessler. Do numerowania fantów przeznaczeni pp. Röwer, Peters, Schäfer, Brückner, Skrudziński, dr. Wisłocki, Sammer, Diering, Schultz i Kessler. Przy dwóch małych namiotach zasięga pp. Kammerer, Lohrer, Mack, Mellin, Sanne, Eisert, Lahmert, — a przy środkowych (3-ci i 4-ty) pp. Ebhart, Lungen, Schobloch, Thern, Koenig, Buhle, Steigert i Siebert.

Wreszcie do pawilonów 5-go i 6-go wybrani zostali pp. Eisner jun., Zucker, Ast, Bernhardt, Körpert jun., John, Walter, Skrudziński, Janiszewski, Schultz jun., Diering, Wiedner, Triebe jun., Jarzębowski, Teod. Steigert, Otto, Starke, Ad. Heinzel, Herschel, R. Kessler, Steinert jun.

Liczba fantów wyniesie około 5000 a dary ciągle jeszcze napływają. Ponieważ jednak komitet przystąpi jutro do numerowania przedmiotów, podzielenia takowych, przeto zwraca się do ofiarodawców, aby zechcieli daniny swoje złożyć do godziny 2-jej dnia dzisiejszego, by tym sposobem oszczędzić podwójnych zabiegów i pracy. W razie, gdyby rzeczony fanty nie miały być w dniu oznaczonym rozlosowane, w takim razie zabawa powtórzoną zostanie w poniedziałek.

(—) **Na rzecz taniej kuchni Nr. 1.** otrzymała redakcja „Łodz. Ztg.” 16 rs. od bezimiennego ofiarodawcy.

(—) **Dowiadujemy się**, że w poniedziałek, dnia 1 września b. r. odbędzie się uroczysty akt poświęcenia szpitala, założonego przy zakładach fabrycznych Scheiblerowskich. Poświęcenie odbędzie się w godzinach rannych; roboty fabryczne rozpoczyna się w pomienionym dniu dopiero o 4-jej popołudniu.

(—) **Wystawa przemysłowa w Łodzi.** Wiadomość o projekcie urządzenia takowej i to jeszcze przed końcem roku bieżącego, wyczytaliśmy najprzód w „Kur. por.”; następnie i w kilku innych piśmach warszawskich. Zdziwieni, że nam o takowej na-

Zasłonięta firankami otwartego okna, siedziałam, wsparłszy głowę rękoma. Wiedziałam, że towarzystwo opuszczało salon, by udać się na kolację, ale nie byłam głodna, nie chciałam się spotkać z tą parą w tej chwili. Szmer głosów, dźwięk wesołych śmiechów dolatywał mych uszu, lecz ja, wytyżając słuch, chwytając głos jeden tylko — głos, którybym poznała między tysiącami. Wtem ręka jakaś spoczęła na mojem ramieniu. Poznałam lekkie dotknięcie Idy, lecz nie chciałam podnieść wzroku. Byłam zła, zazdrośna, nieusposobiona do rozmowy.

— Ethel — odezwał się nademną dźwięczny głos i włosy schylonej głowy musnęły moje twarz.

Podskoczyłam, tłumiąc okrzyk. Czy ta wysoka postać z przenikliwemi, błękitnemi oczyma była małą Idą Welborn? Krew trysnęła mi do twarzy. Niemogąc przemówić ni słowa, siedziałam osupiała.

— Czyś spała, panno Danvers — zapytał Karolek Lascelles, wpatrując się we mnie badawczo — z tym niewytłumaczonym, dobrze mi znanym uśmieszkiem na ustach.

— Nie.

— A więc dlaczego jesteś pani tutaj? Towarzystwo jej było pożądane przy stole.

— Któż go mógł zaprzęgnąć?

— Ja, między innymi — a niewidząc pani tam, postanowiłam cię odszukać i tu panię znajduję samą jednę. Co pani jest?

— Nic.

Jakże zadowolona byłam, że nie widziałam buntowniczych łez, ciskających się do oczu.

— Nie wierzę. Zazębisz się, siedząc tutaj. Czy zechcesz pani wyjść do ogrodu? Jak łagodnym był ton jego mowy. Za-

ledwie wstałam, cofnęłam się, gdyż głos do-
brze mi znany zadźwięczał głośno, słodko

w pokoju.

— Karolku! Karolu Lascelles! Gdzież ten Karolek poszedł?

— Panie Lascelles, lady M. woła pana. Proszę, nie daj jej pan czekać.

Wstał z niecierpliwym błyskiem melancholijnych oczu a głos znów dał się słyszeć.

— Karolku! Karolku! Karolku! Gdzie jesteś?

— Do licha — wycedził przez zaciśnięte zęby. Panno Danvers, czy zechcesz przyjąć moje ramię i pójść za innymi do ogrodu?

— Wybacz mi, panie Lascelles. Wolę tu pozostać. Ot, Madzia nadchodzi; odejść pan.

Nie wyrzekłszy słowa, odszedł; w chwili później słyszałam jej słodkie wymówki i jego wesołe przeproszanie. Następnie widziałam ich spacerujących pod rękę w wawrzynowej alei, równie zajętych sobą jak na scenie. Piękna jego głowa nachylała się ku niej, aż jasne włosy zmieszły się z jej kruczemi warkoczami i dotykały płonących, purpurowych jej lic.

Godziny mijały. Ochocze towarzystwo bujało jeszcze po ogrodzie a wesoła muzyka i wesołe jeszcze śmiechy przepełniały Riverdale Hall.

Siedziałam smutna i samotna, wciąż oglądając oknem. Noc była ciemna, bezksiężycowa. Ni gwiazd na niebie, ni wietrzyka w powietrzu; było parno i gorąco. Girlandy z lamp różnokolorowych, porozwieszane na drzewach, rozlewając czarowny blask, urozmaicały obraz. Białe i błękitne suknie migały tu i owdzie między drzewami, odbijając od czarnego ubrania i wysokich ciemnych postaci panów. W najodleglejszym końcu parku grała orkiestra, a żałośnie tony „Nie kochaj” łagodnie,

smętnie rozlegały się w powietrzu. Słuchałam. Łzy puściły mi się z oczu gradem. Mogłam płakać nad sobą. Nie było żywej duszy, która by zapłakała nademną.

Nagle zerwał się wiatr. Lampy pogasły, zapanowała głębsza ciemność a goście, niby spłoszone ptactwo, biegli do domu. Przez drzwi otwarte wyszłam na werendę a następnie po stopniach do opuszczonego ogrodu. Panujące tu iście egipskie ciemności, milsze mi były od iskrzących światłem pokojów. Wsparta o stary, okwitły aloe, który stał jak ja ponuro i samotnie wśród kwiecica i otaczającego go blasku, patrzyłam w okna, z których bił jasny strumień światła i dolatywały głosy wesołe. I to ustało; świeca po świecy gasła, „dobranoc” przebiegało z ust do ust; zegar wybił drugą a dom i ogród pograżył się w mroku głębokim.

Zabrałam się do odwrotu, bo ubranie moje przesiąknięte było rosą. Klucz od drzwi miałam w kieszeni i pożegnawszy w milczeniu mego samotnego przyjaciela, ponury aloe, zawróciłam się ku domowi.

Nagle stanęłam! Niebieski blask, straszny, pośpenny, ogarniający niebo całe siarczanym płomieniem, oblał łaki, ogród i dom. Na sekund kilka zrobiło się jasno jak w południe. I w tem świetle ujrzałam na werendzie stojącą postać, straszną... nie z tego świata — postać wysoką, białą, w powiewnych wesołych szatach, patrzącą na mnie oczyma trupa. Na śnieżnej szyi widziałam krwawą ranę od zabójczego narzędzia. Widziałam to wszystko tak wyraźnie, jak tę stronicę, którą czytacie teraz. Tam stał ów duch narzeczonej nieruchomy, niemy — z poderżniętym gardłem i szklistemi oczyma, wytrzeszczonemi na mnie w tej ponurej godzinie nocy. Nastąpił huk, jak gdyby ziemia pękała na poły. Deszcz lu-

nał strumieniem, znów błysk niebieskawych, lecz strasza postać już zniknęła.

Ziemia zachwiała mi się pod nogami! Bezwiednie biegłam po chłoszczącym deszczu do domu; nieprzytomna prawie dotarłam do swego pokoju i zamknęłam się na klucz. Padłam na łóżko twarzą, odrętwiała z przerażenia. Słyszałam odgłos kroków i przestraszony szepot głosów kobiecych, które strach przed burzą zebrał razem, ale nie ruszyłam się, ani podniosłam, aż gdy jasne promienie słońca, zalewające mój pokój, zbudziły mnie z ciężkiego snu, który wskutek zupełnego znużenia owładnął mną nad ranem.

ROZDZIAŁ VII.

Wstałam. Nie mogłam pozostać w pokoju. Wesołe, poranne słońce, rozkoszny wietrzyk chłodny, przepełniony wonią kwiecica, radośny świergot ptaków leśnych, zbyt wielką był dla mnie pokusa. Dokończyłam toalety, zbiegłam ze wschodów i przez otwarte drzwi przedsiönka wyszłam na werendę. Stałam teraz na tem samem miejscu, gdzie mi się w nocy ukazała owa straszna postać. Nerwy moje uspokoiły się, umysł otrząsnął z wrażenia, czułam się zupełnie swobodną. Zamierzałam nikomu nie wspominać o wczorajszym widzeniu. Wiedziałam, że zostałabym wysmiana, że wzięto by mnie za słabą, zabobonną prostaczkę. Ani jedno, ani drugie nie było dla mnie zbyt pożądanem, postanowiłam więc czekać i milczeć. Zeskoczywszy ze stopni werendy, pobiegłam do wawrzynowej alei, zbierając kwiaty i nuąc „La ci darem.” „Barwy przy świetle świec widziane,” inaczej przedstawiają się za dnia, śpiewa poeta i słusznie. Ubiegłego wieczoru serce mi ciążyło jak ołów — a tego ranka byłam swobodna jak dziecko. (D. c. n.)

miejsu nie wiadomo, staraliśmy się do-
trzeć do źródła tej wieści — ale niestety
naprawdę. W sferach przemysłowo-handlo-
wych nie wiedzą nic zgoła o projekcie wy-
stawy przemysłowej w ogóle a tem mniej
na rok bieżący. Zresztą, Łódź nie otrzą-
snęła się jeszcze z wstrząsów finansowo-
handlowych, przebywa dopiero przesilenie
pod tym względem i, jak na teraz przynaj-
mniej, o tak kosztownym przedsięwzięciu
marzyć jeszcze nie może.

(—) **Ruch handlowy.** Długotrwała sta-
gnacja ustępuje stanowczo miejsca bardzo
rozległemu ożywieniu. Podać możemy po-
cieszającą wiadomość, że niektóre większe
składy fabryczne zarzucane są literalnie za-
mówieniami. Ogólnie utrzymują, że po-
myślny przebieg jarmarku w Niżnym-No-
wogrodzie wpłynie bardzo korzystnie na po-
myślny rozwój interesów handlowych nasze-
go miasta, to też wieści z jarmarku Niżno-
Nowogrodzkiego oczekiwane są gorąco. Zna-
czne partie towarów wysłano z tam-
tego Niżno-Nowogrodu a po zrealizowaniu za-
wartych już interesów, należy spodziewać
się licznych zamówień na przyszłość. Ruch
przyjezdnych kupców z Królestwa, Cesar-
stwa i zagranicy trwa nieprzerwanie. Czy
jednak ten, długo pożądany, zwrot ku le-
pszemu będzie już stanowczym i trwałym—
okaze przyszłość niedaleka.

(—) **Mówiono nam,** że upadła przed ro-
kiem jedna z większych firm tutejszych, za-
myśla się podziwiać. Toczą się układy
polubowne z wierzycielami. W tym celu
utworzono już podobno sąd polubowny;
trudności niejakie przedstawia jeszcze wy-
bór superarbitra — urząd najważniejszy w
wypadkach podobnych. Usiłowania dobro-
wolnych układów firmy, zaliczamy również
do objawów pomyslnych, w dziedzinie in-
teresów handlowych łódzkich.

(—) **Koncert artystów warszawskich.** Nie
omyślił się, wróżąc gościom z Warszawy
powodzenie w mieście naszym, koncert bo-
wiem urządzony przez panie Klamrżyńską
i Czaki, oraz pp. Hoffmana i Stromfelda
wypadł nad wszelkie spodziewanie dobrze.
Już w przeddzień koncertu krzesła w pier-
wszych rzędach były wyprzedane, a nawet
łóże, te łóże świecące zazwyczaj pustkami,
w większej części były rozebrane. Snać
publiczność nasza spragniona była szlachet-
niejszej rozrywki i wiedziała, że podziwiać
będzie pierwszorzędną siłę warszawskiego
składu teatralnego. I rzeczywiście o ar-
tystach, którzy w wędrówce swojej nie po-
minęli Łodzi, tylko z wdzięcznością odezwać
się możemy. Rozerwali oni długotrwałą
posuchę na tem polu, a sami skorzystali z
krótkiego urlopu, by nam uprzyjemnić
choćby tylko dzień jeden. Dzięki im za to!
Ze strony publiczności przyjęcie było tak
ciepłe, oklaski tak hojnie się sypały, że
zdawało się, iż chcemy zadać kłam twier-
dzeniu, że dla przyjezdnych artystów zimni
jesteśmy i skąpi w dowodach uznania.
Może też ten objaw wpłynie na częstsze
odwiedzanie miasta naszego przez artystów;
którzy dotąd o nas tylko nieprzychylnie
słyszeć mogli zdania.

Z pośród czwórki artystycznej przede-
wszystkiem wyróżniała się pani Klamrżyń-
ska, śpiewaczka koloraturowa, rozporządza-
jąca nietyle silnym, ile nadzwyczaj dźwięcz-
nym i wyrobionym głosem. Wzorowa czy-
stość intonacji, jasna koloratura, to zalety,
które jedyną pani Klamrżyńskiej oklaski
i względy.

Już przy pierwszym numerze programu
śpiewaczka zapanowała nad publicznością,
pociągnęła ją nawzajem nagradzającą fre-
netycznymi oklaskami, zniechęcającami do po-
wtórzenia pięknej arii ze „Strasznego dwo-
ru”. Zadowolenie publiczności wzrosło po
mazurek Chopin’a „Kochaj mnie” do tego
stopnia, że artystka zmuszona była do od-
śpiewania jeszcze jednego mazurka ponad
program koncertu. „Między nami nic nie
było” i wreszcie „Arya z cieniem” z op.
„Dinorah” Meyerbeera wypełniły resztę
numerów pani Klamrżyńskiej, równie do-
brze odśpiewane.

Panna Czaki, znana już miejscowej pu-
blice z dawniejszych występów na estradzie
koncertowej, za deklamację równie szczerą
znajdowała poklask, ujmując przytem wi-
dzów wrodzonym wdziękiem. Szczególniej
krótkie, ulotne wierszyki, jak „Kocham cie-
bie” i t. d. wychodziły w deklamacji bar-
dzo dobrze; najmniej podobało nam się wy-
powiedzenie „Niebezpiecznej” Ujejskiego,
następczącej nadzwyczajnie trudności przy
deklamowaniu.

Effekt należyty wywołał pan Stromfeld
„Dzwonami” Ujejskiego, wypowiedzianymi
przy dźwięku muzyki pogrzebowego marszu
Chopina. Wniknął on w głąb myśli auto-
ra i utwór ten wypowiedział z taką siłą i
zrozumieniem, że tylko szczerza pochwała
mu się należy. To samo powiedzieć także
możemy o innych deklamacjach pana Strom-
felda, które publiczność przyjmowała za-
wsze z uznaniem.

Najmniej wdzięczna rola padła w udziale
panu Hoffmanowi. Jak zawsze na każdym
uroczystym koncercie, najmniejszą uw-
agę zwracał na siebie fortepianista—a prze-
cież grę jego cechuje wielki mechanizm,

czystość i miękkość uderzenia.

Ze publiczność z żalem żegnała artystów,
odjeżdżających do Kalisza — łatwo zroz-
umieć.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Warszawa.** „Słowo” ogłasza następu-
jący komunikat pana ober-policmajstra m.
Warszawy. „Z powodu oczekiwanego w o-
statnich dniach b. m. sierpnia (starego sty-
lu), przyjazdu do Warszawy NAJJA-
ŚNIEJSZEGO PANA, z rozkazu jasnie
wielmożnego generał-gubernatora, generał-
adjutanta Hurko, podaje się do wiadomo-
ści powszechnej, iż podczas przebywania
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI w mieście
Warszawie, mieszkańcy mogą przyozdabiać
domy swoje flagami, dywanami, kwiatami,
umieszczać na balkonach i w oknach po-
piersia, portrety i cyfry NAJJAŚNIEJ-
SZYCH PANSTWA, wieczorem zaś ilu-
minować mieszkania wewnątrz świecami i
lampami, jak również i domy zewnątrz ga-
zami i kagańcami. W czasie iluminacji
wieczorem, najwięcej znane w Warszawie
orkiestry, będą mogły wykonywać utwory
muzyczne w miejscach wskazanych przez
policję.”

— **Warszawa.** Wydawnictwa „Na pomoc”
ukazać się ma w niedługim czasie nietylko
wydanie drugie, ale i serya druga. Skła-
dać ją podobno będą prace literackie i u-
twory muzyczne, których komitet, zajmują-
cy się wydaniem publikacji „Na pomoc,”
nie zakwalifikował do druku, ze względu
bądź na brak miejsca, bądź na brak... war-
tości. Wydanie to przedsięwzięcie p. Zygmunt Słupski.

— **W stolicy Niemiec** istnieje sześć towa-
rzystw polskich a mianowicie: towarzystwo
przemysłowe, towarzystwo katolickie, to-
warzystwo polek, towarzystwo akademickie,
„Przytulisko” i towarzystwo „Jana Kante-
go.” Ostatnie wspiera rodziny polskie, znaj-
dujące się w niedostatku i biedzie. Daje
ono karty familiom na żywność, którą bio-
rą od kupców a które przez owe towarzy-
stwo bywają płacone, zarazem i w odzienie
opatruje i stara się, aby dzieci tych rodzin
mówiły po polsku. „Przytulisko” wspiera
polaków podróżnych; dostają oni tam no-
cleg przez trzy dni i żywność, także w ra-
zie potrzeby dostają pieniądze na dalszą
podróż. Pozostałe cztery towarzystwa zaj-
mują się tylko wzajemną oświatą, poga-
dankami, odczytami i zabawami. Posie-
dzenia w towarzystwach odbywają się co
tydzień, przemysłowego co sobota, kato-
lickiego co poniedziałek, polek co niedzie-
la, św. Jana Kantego co piątek, Przytulis-
ka raz na miesiąc i akademików co so-
bota.

— **Towarzystwo wsparcia pogorzalców.** „No-
wosti” donoszą, że niebawem rozpatrywa-
nym będzie w sferach prawodawczych projekt
zawinięcia towarzystwa ku wspieraniu po-
gorzalców we wszystkich dzielnicach pań-
stwa rosyjskiego. W liczbie założycieli fi-
gurują podobno nazwiska znanych filantro-
pów. Towarzystwo ma się zajmować zbie-
raniem ofiar pieniężnych i urządzaniem ba-
lów i koncertów na rzecz kasy wsparcia
poszkodowanych przez pożary.

— **Najwyższe obserwatorium.** Na górze
Hamilton, w bliskości St. Francisco, wznie-
siono niezbyt dawno nowe astronomiczne
obserwatorium, mające wysokości do 5,000
stóp. Obserwatorium będzie zaopatrzone
w największy, jaki dotąd zbudowano i naj-
lepszy teleskop, którego szkło, mające trzy
stopę średnicy, kosztuje 500,000 fr. Szkło
to odlane było przez cztery dni a o-
chładzono je przez miesiąc; masa zużyta
dla wyrobienia tego szkła, waży 180 kilo-
gramów.

— **Kongres międzynarodowy literacki,** któ-
ry w tym roku miał odbywać się w Madrycie,
nie zbierze się tam wcale z powodu
cholery, grasującej na południu
Europy. Na miejsce zjazdu wybrano Bru-
ksellę, pozostawiając na zebranie się kon-
gresu termin poprzednio oznaczony: dzień
22-gi września roku bieżącego. Do Ma-
drytu natomiast zamierzono wybrać się w
roku przyszłym.

TELEGRAMY.

Berlin, 28 sierpnia. Cesarz Wilhelm spóź-
nił się na przejazd po parku babelber-
skim, lecz tak szczęśliwie, że bez najmniej-
szego uszkodzenia dosiadł go natychmiast
i powrócił do zamku.

Wiedeń, 29 sierpnia. W zamierzonym
zjeździe monarchów mają wziąć udział: ar-
cyksiążę Abrecht, ks. Bismarck, Kalnoky i
Giers.

Petersburg, 28 sierpnia. W celu zlikwi-
dowania saratowsko-sybirskiego banku ro-
lniczego zwołane będzie w Petersburgu
walne zebranie akcjonariuszy, pod przewo-
dnictwem delegata z ministerium skarbu.

Zagrzeb, 28 sierpnia. Starcewicz, za znie-

ważenie członków sejmu, wyprowadzony
został przemocą z izby posiedzeń.

Berno, 29 sierpnia. Kwarantanna w Ge-
newie będzie z końcem sierpnia zniesioną,
jeżeli do tego czasu nie wydarzą się dalsze
wypadki cholery.

Paryż 28 sierpnia. W ciągu doby mi-
nionej zmarły na cholerę w Tulonie 2 oso-
by, w Marsylii zmarło 7 osób, w Herault
6, w Aude 5, w Pyreneach wschodnich 19;
razem 39 osób.

Paryż, 28 sierpnia. Admirał Courbet do-
nosi: Operacje wzdłuż rzeki Minguu u-
kończone; wszystkie baterie nieprzyjaciół
zniszczone, działa zdemontowane. Z Hon-
kong telegrafują, że w dniu 23 b. m. na
rozkaz wicekróla wypędzono z Kantonu
konsula i kupców francuzkich, którzy przy-
byli do Honkong. Pospólstwo zamierzało
zburzyć katedrę w Kantonie—wojsko chiń-
skie przywróciło porządek za wdaniem się
konsulów, którzy zniewolili misjonarzy i
biskupów do opuszczenia miasta.

Rzym 28 sierpnia. Sprawozdanie z prze-
biegu cholery. Wczoraj zachorowało w
provincji Bergamo 15 osób, z tych 4 w
mieście Bergamo, zmarło w ciągu doby
osób 13; w Bolonii 1 osoba zachorowała, 2
zmarły; w Campobasso zachorowało osób
17, zmarło 6; w Cuneo zachorowało 27, z
tych 26 w Busca,—zmarło 21. W Spezzii
zachorowała 19, zmarło 8; w Mediolanie
zachorowała 1, zmarła 1; w Neapolu zmar-
ły 3 osoby; w Parmie zachorowały 2, zmar-
ło 5 osób; w Pizie zachorowała 1 osoba a
w Turynie zmarło 5 osób,—zachorowa-
ło 7. Razem zmarło we Włoszech dnia
wczorajszego 95 osób na cholerę.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Petersburg, 28 sierpnia. Weksle na Londyn 24 3/8,
Ipożyczka wschodnia 93 3/8, III pożyczka wscho-
dna 93 3/8, nowa renta złota 166, petersburski bank
dyskontowy 525, warszawski bank dyskontowy 308.

Londyn, 28 sierpnia po południu. Konsola 100 5/8,
pruskie 4 1/2 konsola 102, 5 1/2 tureckie z 1865 r.
5 1/8, rosyjska po z 1871 r. 93, także z r. 1872
92 1/2, także z 1873 r. 92; 6 1/2 renta złota węgier-
ska 101 1/2, 4 1/2 renta złota węgierska 76, austriacka
złota renta, 86 3/4, egipska 59 3/4, banku ottomań-
skiego 13 3/8, lombardy 12 3/4, akcje kanału suez-
kiego 77, srebrny 50 3/4, weksle na miasta niemiec-
kie 20.59, na Wiedeń 12.31, na Paryż 25.37, na
Petersburg 23 1/4.

Wiedeń, 28 sierpnia. wieczór. Akcje kredyt. 297.20,
także węgier. 297.25, francuskie 300.00, lombardy
146.25, galicyjskie 269.00, kolei półn. zach. 173.50,
aust. renta papierowa 80.50, także złota 103.50,
6 1/2 węgier. złota 122.10, 5 1/2 papier. 88.20, także 4 1/2
złota 91.52 1/2, noty markowe 59.52 1/2, napoleony 9.65,
związek bankowy 104.50, akcje tabaczn. 128.00.

Paryż, 27 sierpnia po południu. (Sprawozdanie koń-
cowe) 8 1/2 renta umarzalna 79.37 1/2, 8 1/2 renta 78.15,
4 1/2 % pożyczka 107.37 1/2, włoska 5 1/2 renta 95.55,
austriacka renta złota 87 1/4, 6 1/2 % renta węgierska
102.00, także 4 1/2 % 76 3/4, rosyjska 5 1/2 % z roku 1877
97 3/8, Losy tureckie 44.50. Crédit mobilier —.
Cred. foncier 1282, akcje suezkie 1933, bank
paryżki 773, bank dyskontowy 520, weksle na
Londyn 25.16, akcje tabaczn. 520.00.

Warszawa, 28 sierpnia. Targ zbożowy. Pszenica 242 1/2,
pstra i dobra 615—630, biała 645—660, wyborowa
675—730; żyto wybor. 232 1/2, 480—512 1/2, średnie
420—450; wadliwe —; jęczmień 2 i 4-ro-rzęd-
owy 202 1/2, 420—465; owies 142 1/2, 270 — 315;
gryka 202 1/2, 450—500; rzepak letni —, zim-
nowy 210 1/2, —800; rzepak rapps zimowy 210 1/2,
—850; groch polny 260 1/2, 600—800, cukrowy
260 1/2, 1,000—1,100; fasola 260 1/2, 1,200—1,300, kop.
za korzec. Kasza jaglana 110—130, jęczmienna —
—; olej rzepakowy — 500, lniany —550 kop.
za pud. Dowieziono pszenicy 1,800, żyta 1,200, jęcz-
mienia 60, owsa 450, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 28 sierpnia. Okowita 78 1/2 % z akcyzą kop.
po 8 1/2. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Ilust
skład za wiadro kop. 811 1/2—820 1/2, za garniec 264—267.
Szynki za wiadro kop. 824—833 1/2, za garniec ko-
piejek 268—271 (z dod. na wyschn. 2 1/2 %).

Szczecin, 28 sierpnia po połud. Targ zbożowy. Pszenica
ospale, w m. 139.00—152.00, na wrz. paż. 154.50
na kw. mj. 164.50. Żyto ospale, w m. 120.00—129.00,
na wrz. paż. 131.00, na kw. mj. 132.50.
Olej rzepakowy mocno, na sier. 51.00, na wrz. paż.
50.50. Spirytus ospale, w m. —, na sier. wrz. 48.40,
na wrz. paż. 48.30, na kw. mj. 47.60. Olej skalny w m. 8.1 1/2.

Londyn, 28 sierpnia. Cukier Hawanna Nr. 12 no-
minalnie 14. Cukier burakowy mocno 12 3/4. Na-
płynęło 9 ładunków pszenicy; powietrze zmienne.

Wiedeń, 27 sierpnia. Targ zbożowy. Pszenica na je-
sień 9.08, na wiosnę 8.57 Żyto na jesień 7.20
na wiosnę 7.27. Kukurydza na sier. 6.75, na wrz.
paż. 6.75. Owies na jesień 6.35, na wiosnę 6.50.

Peszt, 27 sierpnia przed połud. Targ zbożowy. Psze-
nica w m. ma popyt, na jesień 8.06, na wiosnę 8.56.
Owies na jesień 6.05, na wiosnę 6.25. Kukury-
dza na mj. cz. 5.74; deszcz.

Poznań, 28 sierpnia. Spirytus w m. bez bec. 47.30,
na sier. 47.30, na wrz. 47.40, na paż. 46.40, na list.
45.40; usp. dobre.

Brema, 28 sierpnia. Olej skalny (sprawozdanie końco-
we) spokojnie. Standard white w m. 7.80, na wrz.
7.80, na paż. 7.90, na list. 8.00, na gr. 8.10.

Glasgow 28 sierpnia. Surowiec. Mixed numbers
warrants 41 sz. 3 1/4 p.

Londyn 28 sierpnia. Aukcja na wełnę. Podczas
wczorajszej aukcji ceny były nie zmienione.

Liverpool, 28 sierpnia. Bawełna. (sprawozdanie po-
czątk.) Przepuszczalny obrót 10,000; bez zmiany.

Liverpool, 28 sierpnia, po południu. Bawełna. (Spr-
awozdanie końcowe.) Obrót 10,000 bel, z tego na
spekulacygi wywóz 500 bel; bezmienny Midld., ame-
rykańska na paż. list. 56 3/4, na mr. kw. 6 p.

New-York, 27 sierpnia, wieczorem. Bawełna 10 1/2,

w N. Orleanie 10 1/2. Olej skalny rafinowany 70 9/10,
Abel Test 7, w Filadelfii 7 7/8. Surowy olej skal-
ny 7. Certifikaty pipe line — d. 88 3/4. Mąka 3
d. 35 c. Czerwona pszenica ozima w m. — d. 91 1/2 c.,
na sier. nominalnie, na wrz. d. 91 1/2 c., na paż. — d. 93
c. Kukurydza (nowa)—d. 62 c. Cukier (fair refining
Muscovades) 4 1/2 1/8. Kawa (fair Rio) 10 1/2, Łój (Wilcox)
8.30. Słonina 10 3/4. Fracht zbożowy 4. Jawne
zapasy pszenicy 18,025,000 busz., kukurydzy 4,225,000
busz.

LICYTACJE W GUB. PIOTRKOWSKIEJ.

— W dniu 20 sierp. (1 wrześ.) w magistracie
m. Brzezina, na 3-letnią dzierżawę 26 jatek mię-
snych w m. Brzezinach.

— Tegoż dnia, w majątku Bujaly, odległym 22
wiorst od m. Rawy, na sprzedaż spirytusu i róż-
nych aparatów gorzelnianych.

— 28 sierp. (9 wrześ.) w piotrkowskim magi-
stracie na budowę 80 słupów latarniowych, od su-
my 142 rs. 50 kop.

— 28 sierp. (9 wrześ.) w urzędzie pow. często-
chowskiego na 3-letnią dzierżawę od 1 stycznia
1885 r. dochodów: targowego, jarmarcznego, mosto-
wego i brukowego, od zniżonej sumy 4,095 rs. in
plus rocznie.

— Tegoż dnia tamże, na reperacyje gmachu
pow. częstochowskiego od sumy 238 rs. 53 kop.

— 6 (18) wrześ. w kancelaryi hipotecznej w m.
Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod
Nr. 206 przy ulicy Wolborskiej, od sumy 3,276 rs.
42 1/2 kop.

— 28 sierp. (9 wrześ.) w magistracie m. Pabia-
nic na budowę 235 sążni szosy na ulicy Tyńskiej, od
sumy 1,077 rs. 88 kop.

— 23 sierp. (4 wrześ.), we wsi Parolice pow.
Rawskiego na sprzedaż 6 kóp żyta i tyłuż kóp jęcz-
mienia, od sumy 38 rs.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 28	Z dnia 29
Zadano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	48.57 1/2	48.47
„ Londyn „ 1 L.	9.87 1/2	9.85
„ Paryż „ 100 fr.	39.35	39.30
„ Wiedeń „ 100 fl.	81.60	81.45
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	88.—	88.—
Ros. Poż. Wschodnia	93.40	93.50
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	97.60	97.55
„ „ „ male	97.30	97.10
Listy Zas. M. Warsz. Ser. I	93.75	93.75
„ „ „ „ II	92.40	92.40
„ „ „ „ III	92.20	92.10
„ „ „ „ IV	92.—	92.—
Listy Zas. M. Łodzi Ser. I	84.60	84.50
„ „ „ „ II	83.50	83.50
„ „ „ „ III	82.75	82.75
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	206.70	207.35
„ „ na dost.	206.50	207.—
Weksle na Warszawę kr.	205.40	206.80
„ Petersburg kr.	205.50	206.30
„ „ dl.	203.50	204.15
„ Londyn kr.	20.40	20.40
„ „ dl.	20.32	20.32
„ Wiedeń kr.	167.80	167.75
Dyskonto prywatne	2 1/8	2 1/8
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	23 11/16	23 13/16
Dyskonto 2 1/8		

TARGI ŁÓDZKIE

Piątek dnia 29 sierpnia 1884 roku.

Targ zbożowy. Sprzedano dziś:

Pszenicy:	Owsa starego:
50 kor. po 7.92 1/2 rs.	50 kor. po 3.45 rs.
100 „ 7.05 „	50 „ 3.25 „
100 „ 7.05 „	100 „ 3.40 „
50 „ 7.75 „	„ „ 3.40 „
50 „ 7.60 „	30 kor. po 4.70 rs.
50 „ 7.00 „	50 „ 4.77 1/2 „
24 „ 6.30 „	50 „ 5.00 „
	50 „ 4.95 „
	20 „ 4.80 „
Owsa:	Jęczmienia:
10 kor. po 2.70 rs.	100 kor. po 4.20 rs.
50 „ 3.15 „	50 „ 4.10 „
30 „ 3.00 „	

Targ wiktualii na Nowym Rynku.

Mleko, kwarta . 7 kop.	Kalarepa . 3—5 „
Śmietana „ 30 „	Marchew mł. wiąz. 2—4 „
Masło świeże, f.35—45 „	Pietruszka „ 2 1/2 „
Ser śred. wielk. 30 „	Selery, sztuka . 3—5 „
Jajka mendeł. 25 „	Pory „ 2 „
Kartofle młode gar. 6 „	Indyki sztuka „ — „
Wiśnie funt 10 „	Gesi młode sztuka 50 „
Jagody czar. kw. 5 „	Kury „ k. 75—90 „
Ogórki kopa . 50—90 „	Kurczęta sztuka 18—30 „
Rzodkiewki wiąz. 2 „	Kaczki młode 28—60 „
Salata wiązka 2 „	Groch pol. garn. 40 „
Szczaw blacik 2 1/2 „	„ szabl. kw. 12 „
Cebula, wiąz. 1 1/2—3 „	Kasza grycz. „ 7—10 „
Buraki mł. wiąz. 2—3 „	Kasza krak. „ 12 „
Jabłka funt 13—15 „	„ lepsza „ 14 „
Borówki kwarta . 20 „	15 Cytryn „ 60 „

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 28 sierpnia:

W parafii katol.: 1, a mianowicie: Władysław Pod-
czaski z Bertą Wagner.

W parafii ewang.: 1, a mianowicie: Karol Bern-
hard z Karoliną Feiffer.

Starozakonnych: 1, a mianowicie: Rotsztajn Jakób
Szmul z Jąją Fajgą.

Zmarli w dniu 28 sierpnia:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej
liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej
liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Got-
lieb Biller, lat 44.

KSIEGARNIA
p. f. Józefa Zawadzkiego w Wilnie
posiada na składzie następujące
podręczniki szkolne:

Jabłonowski Al. Zbiór zadań arytmetycznych, zastosowanych do wszystkich reguł niższej i wyższej arytmetyki, dla użytku uczącej się młodzieży, kop. 60.

Kozłowski ks. Szym. biskup. Historia święta starego i nowego testamentu, 2 tomy. Wilno 1884 r. rs. 1.— pojedynczo tom po kp. 50.

— Historia święta i katechizm dla dzieci w skróceniu. Wilno, 1884 r. kop. 20; tożsamo na papierze wielkowym z 24 obrazkami kp. 30.

(Zatwierdzone przez ministerium oświaty do użytku w szkołach początkowych)

Zdanowicz Al. i Sowiński L. Rys dziejów literatury polskiej, od początku aż do 1878 r. 5 tomów rs. 10.

Zdanowicz Al. Rys chronologiczno-historyczny państw nowożytnych od V wieku aż do dziś dnia, z kilkoma kolor. mapkami, kilkudziesięciu genealogiami, tudzież zbiorem pytań, rs. 2 kp. 70.

— Do tegoż dzieła wyszło dopelnienie, zawierające wypadki od 1815—78 roku: „Rys dziejów najnowszych”, pr. Mar. Dylbieckiego, rs. 2.

— Krótki zarys historii powszechnej, tudzież dwie tablice chronologiczne, według metody Jazwińskiego, ozdobnie chromolitografowane, rs. 1.80

— Zarys historii polskiej dla dzieci w dwóch kursach ułożony, z tablicą ozdobnie chromolitografowaną i mapką dawnej Polski. Warszawa 1883 r. rs. 1.80.

W oprawie kartonow. rs. 2, w opr. ozdob. rs. 2.50,

— Wypisy francuskie dla dzieci, od lat najmłodszych. Wydanie nowe k45

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w Warszawie u
GEBETHNERA I WOLFA
540—1—3

Księgarnia Gebethnera i Wolfa
otrzymała na skład główny
Nową gramatykę francuską
Noëla i Chapsala
przejrzaną, powiększoną wielu ważnymi spostrzeżeniami, z przydaniem osobnego tomu ćwiczeń stopniowych i zastosowanych do prawideł przez P. Parvca, — wydanie 8-e, przejrzone i poprawione. Wilno 1884 r. rs. 1.20.
538—1—3

Mieszkanie
wygodne, ładnie umeblowane znaleźć mogą nauczycielki, dające lekcje na godziny.
Proszę zostawić adres w redakcyi „Dziennika Łódzkiego”. 565—1—2

Księgarnia Gebethnera i Wolfa
otrzymała na skład główny
CUDA BOZE
w Przenajświętszym Sakramencie
przez **ks. O. G. Rossingnoli.**
Warszawa 1884. Cena kop. 40.
W Wilnie można nabyć w księgarni J. Zawadzkiego.
589—1—3

Obwieszczenie.
P. o. komisarza sądowego przy zjeździe sędziów pokoju 2-go okręgu guberni piotrkowskiej, W. Dudziński, w myśl § 1030 ustawy postępowania cywilnego podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 24 sierpnia (5 września) 1884 r., o godzinie 10 przed południem odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Chaskla Janowskiego, zamieszkałego pod Nr. 30 przy ulicy St. Jakóba, składających się z mebli, świeczników srebrnych, kołczyków złotych, klaczy i bryczki — otakowanych na 258 rs. Licytacja odbędzie się pod Nr. 30 przy ulicy St. Jakóba.
Łódź dnia 16 (28) sierpnia 1884 r.
P. o. komisarza sądowego
566—1—1 Dudziński.

Korzystny interes.
Do sprzedania dom w Łodzi, przy ulicy Główniej, murowany, piętrowy o 3 oficynach. Dom ten przynosi 8% Warunki kupna bardzo dogodne. Potrzeba do kupna gotówki tylko rs. 6.000. Bliższa wiadomość u p. Benkiel, ulica Rokicińska Nr. 257.
564

LEKCYJ
muzyki, śpiewu i nauk klasycznych, udziela p. Biskupska. Osoby interesowane raczą zgłosić się do W-go pastora Roudthaler.
510

DENTYSTA A. Iwanoff,
ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüsthubego. 304—39—0
W domu pod Nr. 1257 na ulicy Główniej (Rokicińskiej) są zaraz mieszkania
do wynajęcia:
1) 2 pokoje i kuchnia, 2) pokój i kuchnia, 3) 3 pojedyncze pokoje. Dowiedzieć się można na miejscu u stróża.
412—3—3

DO ZASIEWU
Żyto Zeelandzkie, grubo-ziarniste, wysiewa się na morgę 300 pręt: pół korca po cenie za korzec wagi 232 zł. z workiem, rs. 8, o 1/3 część taniej od cen w składach nasion w Warszawie, Dostać można we wsi Andrzejów u właściciela, którego wskazuje zawiadowca stacyi Andrzejów, D. Ż. Łódzkiej. Próba żyta w redakcyi.
517—6—8

Młoda osoba
puszkuje miejsca
NAUCZYCIELKI DOMOWEJ
na wsi lub w mieście. Wiadomość w redakcyi „Dziennika Łódzkiego”
523—1—3

SZANOWNYCH CZŁONKÓW TOWARZYSTWA SPOŻYWCZEGO
mamy zaszczyt zawiadomić, iż na mocy umowy zawartej z zarządem tegoż towarzystwa, wydajemy za **markami wszelkie wyroby.**
Z uszanowaniem
F. M. Walkowski & Cie
529—1—3

W DOBRACH EMILIN
w powiecie rawskim jest do sprzedania 300 szt. owiec zapasionych; bliższa wiadomość na miejscu przez Rawę — lub w dyrekcyi piotrkowskiej towarzystwa kredytowego ziemskiego.
534—3—3

GOROZYCE
krajową, żółtą w ziarnie, kupuje
H. Maeder
fabrykant musztardy
Ulica Konstantynowska Nr. 317.
555—1—3

DOMDNAHLOWY
J. Fiałkowski & Co
w WARSZAWIE
Zielony Plac Nr. 11
załatwia wszelkiego rodzaju **sprawy, zakupy towarów i produktów oraz wysyłkę tychże.**
528—1—3

Alpenkräuter Magenbitter
Wódka żołądkowa higieniczna z ziół alpejskich
AUG. F. DENNLERA z Interlaken (w Szwajcaryi)
jest wyborowym środkiem regulującym trawienie i przerywającą przeciwko wszelkim chorobom żołądka a szczególnie **przeciwko Epidemii.** Wyrabia się na całe Królestwo Polskie i Cesarstwo z ziół świeżych, dostarczanych przez wynalazcę ze Szwajcaryi, w jednej jedynie tylko naszej dystryktu parowej, gdzie też odbywa się sprzedaż hurtowa i częstkowa a dla dogodniejszego nabycia przez szanowną publiczność i pp. kupców w m. Łodzi wyłączna sprzedaż tak hurtowa jak i częstkowa **Alpenkräuter Magenbitter**, oddana została **M. Sprzączkowskiemu**, właścicielowi składu win, ora herbaty firmy Piotra Orłowa, ulica Piotrkowska Nr. 504.

Każda butelka opatrzona jest etykietą p. Aug. Dennlera i naszej firmy i tylko za dobroć wyrobu w takich butelkach ręczymy.

Patschke & Meissner
PRAGA pod Warszawą
ul. Targowa Nr. 158.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności m. Łodzi i okolic, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ulicy Piotrkowskiej, w domu W. Bławata
KSIEGARNIE,
skład nut i materiałów piśmiennych
Zawiazane przezemnie stosunki z najpierwszymi firmami kraju i zagranicy dają mi możność uskuteczniania wszelkich powierzanych mi zleceń w zakres księgarstwa wchodzących jaknajśpieszniej i po cenach warszawskich.
524—3—3
C. Richter

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 28 sierpnia.

W e k s i e .		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy		Dopełnione transakcyjne
					żądano	placono	
Berlin	(162 ¹ / ₂)	dl. ter.	2 d.	100 mr.	4	48.70	48 65 62 ¹ / ₂
"	(162 ¹ / ₂)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	"	48.57 ¹ / ₂	48 55 50 45 42 ¹ / ₂
Inne niem. miasta bank.		dl. ter.	2 d.	100 mr.	4	—	—
"		kr. ter.	2 d.	100 mr.	"	—	—
Londyn "	"	dl. ter.	3 m.	1 £.	2	—	—
"	"	kr. ter.	3 m.	1 £.	"	9.87 ¹ / ₂	—
Paryż		dl. ter.	10 d.	100 Fr.	3	—	—
"		kr. ter.	10 d.	100 Fr.	"	39.35	—
Wiedeń	(—)	dl. ter.	3 d.	100 flor.	4	—	—
"	(136)	kr. ter.	3 d.	100 flor.	"	81.60	—
Petersburg		dl. ter.	2 d.	100 rs.	6	—	—

Papieru państw. (za 100 rs.).		Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy		Akeye. (za 100 rs.).	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy	
			żąd.	placono			żądano	plac.
Oblig. Skar. Kr. Pols. duże	4	—	—	—	Akeye D. Ż. War. W. 100 r.	4	—	—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—	—	—	" " W. Byd. 500 r.	4	—	—
" " " " male	4	—	—	—	" " " " 100 r.	5	—	—
Rus. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " 1000 r.	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " 500 r.	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " II " 1000 r.	5	93.30	93.40	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " III " 1000 r.	5	—	93.40	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " IV " 1000 r.	5	—	93.40	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
Rus. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	—	93.40	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " 1866 II em.	5	—	93.40	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—	93.40	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " II " 1000 r.	5	—	93.40	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " III " 1000 r.	5	—	93.40	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—	93.40	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " z r. 1869 S. I lit. A.	5	97 25 45	97.60	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " lit. B.	5	—	97.45	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " male	5	—	97.30	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " Ser. II lit. A.	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " lit. B.	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " male	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " Ser. III lit. A.	5	—	96.70	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " lit. B.	5	—	96.60	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " male	5	96.30	96.50	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " Ser. IV lit. A.	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " lit. B.	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " male	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—	98.75	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " II	5	92.20	92.40	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " III	5	—	92.20	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " IV	5	—	92.20	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
5% Oblig. m. Warszawy	5	—	91.50	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
Listy zast. m. Łodzi	5	—	84.50	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " II	5	—	83.50	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " III	5	—	82.75	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
Listy zast. R. T. Wz. Kr. Z.	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
List z 6% Wilenskie długot.	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—
" " " " " " krótkot.	5	—	—	—	" " " " 1000 r.	5	—	—

Począty przychodzące do Łodzi.

Począty przychodzące do Łodzi.		Począty odchodzące z Łodzi.	
Sobota	godziny i minuty	Sobota	godziny i minuty
Piątek	godziny i minuty	Piątek	godziny i minuty
Czwartek	godziny i minuty	Czwartek	godziny i minuty
Środa	godziny i minuty	Środa	godziny i minuty
Wtorek	godziny i minuty	Wtorek	godziny i minuty
Poniedziałek	godziny i minuty	Poniedziałek	godziny i minuty
Niedziela	godziny i minuty	Niedziela	godziny i minuty

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH	
z Łodzi	
odchodzą:	godziny i minuty
5/35	7/25
1/5	5/40
przychodzą:	
6/25	8/25
2/5	6/40
3/39	7/59
5/55	9/50
3/55	11
2/25	9/35
2/38	9/30
5/32	
5/30	
5/16	
8/43	
10/34	6/17
1/20	8/30
6/50	6/10
9/50	
10/38	
9/47	7/23
9/27	9/43
3/14	
8/28	

do Łodzi	
przychodzą:	godziny i minuty
10/10	4/5
8/25	11/20
odchodzą:	
9/10	3/5
7/50	1/26
6/11	11/10
3/18	1/16
5/45	5/59
10/40	7/50
10/15	7/55
1/15	1
8/30	11/5
6/23	
4/45	11/29
9/20	
11/15	
6/18	
3/30	
9/30	
8	
6/53	
4/38	
7/40	
8/12	
3/15	
6/49	
8/38	

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-tej wieczór do godzin 6-ej rano.